WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 123 **Bochum, wtorek, 20 października 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

W sprawie opieki duchownej.

Dopytują się ciągle Rodacy, kiedy przybędzie|znów do dekanatów Bochum i Wattenscheid polski kapłan, na co jednak pewnej odpowiedzi dać nie możemy. Polacy z dekanatu bochumskiego wysłali już dwukrotnie prośbę do władzy duchownej, ale dotąd żadnej odpowiedzi nie otrzymali. Tak samo nie mają jeszcze odpowiedzi Rodacy, którzy z wieca odbytego swego czasu w Gelsenkirchen wysłali petycyą o kapłana władającego językiem polskim. Krążą wprawdzie pogłoski, iż prośby Polaków miały poskutkować, i opiekę duchowną objąć mają dwaj zakonnicy, ale nie wiedzieć, ile w tych pogłoskach jest prawdy.

Guennigfeld. W niedzielę, dnia 11-go bm. obchodziło nasze tow. polskie św. Idziego uroczystość poświęcenia chorągwi, w której wzięło też udział kilka sąsiednich towarzystw. W kościele było wystawienie Przenajśw. Sakramentu i śpiew polski. Aktu poświęcenia dokonał ksiądz rektor Bremer, przyczem przemówił o znaczeniu chorągwi. Wróciwszy na salę bawiono się śpiewem i deklamacyami, a prócz tego odegrano teatr pod tyt. „Młynarz Macka“. Przemawiali też na uroczystości ks. rektor Bremer, redaktor „Wiarusa Polskiego“, pp. Skorupa i Swoboda z Bottropu, p. Korpus z Hamme, pan Rejer z Wattenscheid i inni. Wszystkim Rodakom i towarzystwom, oraz amatorom, składamy za przyczynienie się do upiększenia naszej uroczystości serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!“

B. R.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Dnia 13 bm. otrzymał ksiądz proboszcz Leon Kasyna kanoniczną instytucyę na probostwo w Nowejwsi w dekanacie wąbrzeskim. Opróżnione teraz probostwo w Białutach obsadza bezwarunkowo Najprzew. ks. Biskup.

Za Topólnem ma iść wkrótce na subhastę folwark Trempel do Topólna należący ze 137 hektarami obszaru. Natomiast zniesioną została subhasta drugiego folwarku Cielęcina niemieckiego. Kolonizacya zapewne i na Trempel ostrzy sobie ząbki w celu zaokrąglenia obszaru.

Toruń. „Gazeta Toruńska“ donosi o zorganizowaniu polskiego towarzystwa dramatycznego, które objeżdżać będzie w ciągu zimy miasta Prus Zachodnich i dawać przedstawienia. Na czele towarzystwa stanęli pan Eugeniusz Majdrowicz jako administrator i pan Mieczysław Skirmunt jako kierownik artystyczny. W skład towarzystwa Teatru prowincyonalnego wchodzą panie: Majdrowiczowa, Skirmuntowa, panna Chrzanowska, Trzcińska, Szczepkowska, pani Hartmanowa, panny: Kwiecińska, Królikowska. Panowie: Skirmunt, Łaski, Majdrowicz. Grabowiecki, Jeziorowski, Zyburski, Romanowicz i Hartmann.

Pierwsze przedstawienie w teatrze Wiktoryi w Toruniu odbędzie się we wtorek, dnia 20 bm. a odegrane będą „Grube Ryby“ i „Złoty cielec“. „Szczęść Boże“.

Wydminy. W poniedziałek spaliły się gospodarcze zabudowania p. Reicha. W ogniu zginęły 4 konie i 6 dużych świń. Spalił się także chlew wdowy Kuleszke.

Miłomłyn. Pradziadkiem albo prababką zostać, to nie każdemu los pozwala, ale zapewnie jeszcze trudniej zostać praprababką. A jednak w tych dniach wdowa Bauer 76 lat licząca osięgła to szczęście, bo urodziło się jej 18-letniej prawnuczce dziecko. Prabaka owego dziecka wdowa Wierzkowska w Miłomłynie liczy 56 lat, a babka wdowa Kleist dopiero 36 lat!

* Z Wiel. Ks Poznańskiego.

Rajmundowo. W d. 17 marca wieczorem, zdybał borowy Maserak z Rajmundowa, pod Nekłą, Jonatana Mibusa z Nekielskich Olendrów na kłusownictwie pod borem Nakielskim i gdy tenże na sarny się skradał, podszedł ku niemu chcąc mu odebrać fuzyę, lecz Mibus spostrzegłszy Maseraka zaczął uciekać. Maserak jednakże po dość dalekiej pogoni (gdyż przeszło 1 kilometr) dognał Mibusa, który słysząc za sobą bliskie kroki, obrócił się nagle i zmierzywszy do Maseraka, wystrzelił, lecz i Maserak, widząc swe życie zagrożonem, równocześnie wystrzelił do Mibusa, który też na miejscu trupem padł, a Maserak otrzymał tylko kilka śrótu w rękaw surduta. Po przeprowadzeniu szczegółowego śledztwa w tej sprawie, został borowy Maserak wyrokiem sądu wyższego ziemiańskiego z 3 października r. b., ponieważ zabił Mibusa w obronie własnego życia, od wszelkiej odpowiedzialności a uwolniony, a koszta wynikłe w tej sprawie poniesie kasa państwowa.

Z Bydgoszczy donoszą, że nauczyciel p. Paliński z Rupienicy (Schöndorf) pod Bydgoszczą złożony został wczoraj z urzędu bez prawa do pensyi. Przyczyną tak surowej kary było, że p. Paliński przetłómaczyć miał swego czasu na język polski znaną powieść K. Bolandena „Djabeł w szkole“ i opatrzył ją słowem wstępnem, w którem wykazywał niedomagania dzisiejszej szkoły.

Oswojony bocian. W Miązkowie pod Srodą zjawił się u gospodarza Burzyńskiego przed 2 tygodniami okazały bocian „Wojtuś“, żądając wolnego wstępu do chlewa; gościnny gospodarz udzielił mu na noc przytułku i odtąd codziennie wieczorem „Wojtuś“ zmęczony całodziennem polowaniem na łąkach i bagnach szuka schronienia w swoim patyku; czasami zdarza się, że wracając z chudego polowania domaga się posiłku i chętnie żywi się odpadkami z kuchni. W ten sposób praktyczny „Wojtuś“, który widocznie podczas odlotu swoich współbraci nie domagał, pragnie przezimować pod dachem.

Poznań. Onegdaj umarł w mieście naszym po długich i bardzo ciężkich cierpieniach ś. p. Cyryl Adamski. Zmarły należał do najwybitniejszych obywateli naszego miasta i cieszył się powszechnym szacunkiem. Był przez długi czas prezesem poznańskiego Towarzystwa Przemysłowców, które za jego przewodnictwa dawało dowody wielkiej żywotności i rozwijało się bardzo pomyślnie. We wszystkich sprawach, które obchodziły miasto nasze i całe społeczeństwo, brał czynny udział. W zawodzie swoim był dzielnym i fabrykę swoją czapek i rękawiczek tak rozwinął, że jego wyroby stały się głośnemi na całe Księztwo. Pracowitość i skromność były głównemi cechami jego życia. Oby prawdziwie obywatelski duch, który ożywiał prace Zmarłego, przeszedł w spuściźnie i na jego spadkobierców.

S. p. Cyryl Adamski niech odpoczywa w pokoju!

Poznań. Na wikaryat w Odolanowie posłała władza duchowna ks. Rejewskiego ze Szamotuł. Ks. Tadeusz Trzciński udał się na wikaryat do Kościana. Ks. Skoraczewskiemu wikaryuszowi z Wrześni, powierzono administracyą parafii Orchowa i Linówca. Ks. proboszcz Maj z Wysocka przeniósł się na probostwo w Tursku.

Bydgoszcz. „Bromb. Tageblatt“ dowiaduje się, że hakatyści inowrocławscy zebrali na zakupno „Kuj. Bote“ razem 61,000 mr., z których 57,000 marek jako cenę kupna wypłacili panu Olawskiemu. Nowa Spółka przejmie pismo rzeczone na własność dnia 1 listopada. Podobno największą ilość akcyi nabył p. dyr. Goecke z Mątew.

Poznań. Do „Kuryera Pozn.“ piszą, że w sobotę 10 bm. ukończono śledztwo w sprawie opalenickiej. Prócz sędziego śledczego z Międzyrzecza p. Lanza przyjechał na miejsce sam prokurator p. Gliemann. Skarga została wytoczona o naruszenie spokoju publicznego, („Landfriedensbruch“) i to przeciw 9 oskarżonym. Robotnika Walentego Wawra już od dawna trzymają w więzieniu; drudzy mają być niebawem aresztowani. Robotnikowi Wawrowi przydano jako obrońcę adwokata pana Elkusa z Międzyrzecza; innych oskarżonych będzie bronił p. Woliński, adwokat z Poznania.

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Sośnica. Na dworcu tutejszym, na którym pracują około powiększenia stacyi, wydarzyło się nieszczęście. Ostatni wagon pociągu, którym odwożono ziemię, wyskoczył ze szyn i obalił się, przygniatając swym ciężarem młodego jeszcze, bo zaledwie 21 lat życia liczącego hamownika Larischa z Dyszlowic pod Głogówkiem. Smierć nastąpiła naturalnie natychmiast.

Wielkie Strzelce. Na początku przyszłego miesiąca, prawdopodobnie 4 listopada, przybędzie cesarz Wilhelm w gościnę do hrabiego Tschirschky-Renarda i zabawi tu jeden dzień, poczem nazajutrz ma się udać w drogę do Pszczyny.

Zmiany w stanie duchownym. Przew. ksiądz administrator Bugiel w Zawadzie został mianowany proboszczem tamże; przew. ksiądz kuratus Lehmann z Koszęcina proboszczem w Szurgoszczy; przew. ksiądz kapelan Herden z Jaryszowa kapelanem lokalnym w Gross-Mahlendorf (?).

Koźle. Robotnik Swieca z Bytomia bawił u swych krewnych w Rogach. Przed wieczorem poszedł z znajomym towarzyszem do oberży. Gdy wieczorem obydwaj powracali do domu pchnął nagle jakiś nieznajomy Swiecę w brzuch, tak iż tenże bez przytomności upadł na ziemię. Towarzysz Swiecy puścił się za nieznajomym w pogoń i dogonił go. W mordercy poznano robotnika nazwiskiem Jagłę z Rogów. Gdy go aresztowano powiedział, że

chciał się na swym nieprzyjacielu zemścić. Jednakowoż wziął Jagła nieszczęśliwego Swiecę za kogo innego, albowiem obydwaj wcale się nie znają. Zabity był żonaty i pozostawił po sobie 5 dzieci.

Rudy Piekarskie. Między gminą tutejszą a hrabią Donnersmarkiem toczył się już od siedmiu lat proces o to, do kogo właściwie należą skarby ukryte w ziemi pod gruntami gminy. Hrabia Donnersmark wydobył swego czasu z pod tych gruntów za jakie 60 tysięcy marek kruszczu, gdy gmina wystąpiła z swem prawem. Proces przeszedł przez wszystkie instancye, aż w końcu sąd rzeszy rozstrzygnął spór na korzyść gminy, która w ten sposób stała się właścicielką pokładów kruszczu pod gruntami własnymi.

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Z dobrze poinformowanej strony“ otrzymuje „Berliner Tageblatt“ znamienny artykulik, zapowiadający obmyślenie przez rząd pruski nowego jakiegoś sposobu pożycia z ludnością polską. Z pisma tego, uderzającego tu i owdzie w ton bardzo podejrzanej życzliwości dla Polaków w Księstwie Poznańskiem, godzi się zwrócić baczniejszą uwagę na ustęp takiej osnowy:

„Zarzucano niejednokrotnie rządowi, że przeciw agitacyom i prowokacyom polskim nie występuje z dostateczną surowością i konsekwencyą. Zarzut ten jest, zdaniem naszem, zupełnie nieusprawiedliwiony, gdyż z jednej strony zapoznaje się rząd wobec ludności, złożonej, bądź co bądź, z pruskich poddanych, z drugiej strony przecenia się niebezpieczeństwo, wynikające rzekomo z dążności polonizacyjnych w Prusiech.

„Każdy człowiek rozsądny wie, że marzenia o wskrzeszeniu państwa polskiego, jakiemi łudzą się niektórzy z naszych po polsku mówiących (?) współkrajowców, nie mogą liczyć na spełnienie w czasie określić się dającym. W najnowszym czasie znowu dopatrzono się w rozwijającym się ruchu sokolstwa oznak groźnych, uwierzono, że sokoli, którzy pozwalają sobie na tę niewinną zabawkę, że na walnych zebraniach w Poznaniu występują w strojach narodowych i przy szablach, mają cechę „tajnego braterstwa broni“, które tylko wyczekuje stósownej chwili, aby z okrzykiem „Hurra“ i „Victoria“ zrzucić jarzmo niemieckie i odbudować wymarzone państwo wielkopolskie. I w tem widzą „Polenfresserzy“ tylko straszydła, gdyż Sokoli pomimo wszystkiego są dość rozsądni, aby wiedzieli, że ich marzenia wielkopolskie, jeżeli się niemi wogóle łudzą, nigdy urzeczywistnić się nie dadzą. A nie przyjdzie do tego nawet choćby się urządzało pochody w strojach narodowych.

„Tak więc — kończy „Berl. Tagebl.“ — musi rząd przedewszystkiem baczyć, aby przez rozsądne i pośredniczące postępowanie, przejednać przeciwieństwa w Poznańskiem, a przy zupełnem poszanowaniu niemieckiego, narodowego stanowiska, zdoła on z naciskiem przeciwdziałać wobec skrajnych wykroczeń, jakiejkolwiekby one były natury. O ile wiemy, rozmyśla obecnie rząd o środkach, które mogłyby na przyszłość przeszkodzić powtórzeniu się wypadków, jakie niestety wydarzyły się ostatniemi czasy w prowincyi poznańskiej. Co do rodzaju tych środków jednakże będzie mogła zapaść decyzya dopiero wtedy, gdy nadejdą sprawozdania i wnioski prezesa rejencyi poznańskiej. Na wszelki sposób środki te świadczyć będą o dobrej woli rządu, celem doprowadzenia do porozumienia i zgodnego pożycia między ludnością polską i niemiecką w prowincyi poznańskiej.“

Gdybyśmy nie znali polakożerczej tendencyi „Berl. Tageblattu“, moglibyśmy na prawdę sądzić, że rząd pruski przychodzi do opamiętania i zażegnać chce w prowincyi poznańskiej burzę, którą sam, własnoręcznie wzniecił. My w tem wszystkiem upatrujemy groźną zapowiedź nowych zamachów na żywioł polski w Poznańskiem. Oby nas nasze przeczucia zawiodły!

Berlin. „Berliner Neueste Nachrichten“ otrzymują z Księstwa Poznańskiego wiadomość, że przesiedleni do dzielnic polskich w celach politycznych nauczyciele niemieccy, nie otrzymują już zagwarantowanego im przez rząd dodatku 300 marek rocznie. Początkowo wypłacano im przyrzeczoną sumę, ale w miarę, jak rząd stawał się coraz powolniejszym dla „uroszczeń“ polskich, położenie biednych nauczycieli pogorszyło się. Nie tylko, że odmówiono im dodatku, do którego mają prawo, ale odsuwają ich nawet od pierwszych miejsc i korzystnych posad, z tej tylko przyczyny, „że nie władają językiem polskim“.

Wiadomość taka, to rozumie się woda na młyn gorliwych „obrońców niemieckości na kresach wschodnich“ i organ p. Hansemanna podał ją skwapliwie, a przedrukowały pokrewne pisma. Tymczasem oświadcza półurzędowa „Berliner Corresp.“, że wiadomość ta jest bezpodstawną, i w tej formie, w jakiej ją podano, fałszywą.

W tym samym numerze zamieszczają „Berl. Neueste Nachrichten“ inną jeszcze notatkę tego samego rodzaju. Oto donoszą „z kół wojskowych“, że w czasie branki rekrutów sprzedaje się rokrocznie podręczniki dla rekrutów polskich, naprzykład „Krótki wykład służby dla piechoty“ w języku polskim i niemieckim, równocześnie „Podręcznik dla nauki języka polskiego w wojsku niemieckiem“ itd. Organ p. Hansemanna zwraca się wobec tego strasznego odkrycia do władz wojskowych z żądaniem, aby nie cierpiały w wojsku języka polskiego, twierdząc, że każdy młodzieniec, który wyszedł z szkół ludowych, powinien umieć dostatecznie po niemiecku, aby zrozumieć instrukcyę, a tych Polaków, którzy po dwuletniej służbie nie nauczyli się mówić po niemiecku, radzi zatrzymać za karę rok trzeci w wojsku.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że kanclerz rzeszy książę Hohenlohe z przyzwoleniem cesarza przedłożył radzie związkowej projekt wojskowej ustawy karnej dla rzeszy niemieckiej, dołączywszy do niego obszerne motywa.

Homburg. Para carska przybyła tu celem położenia kamienia węgielnego pod budowę cerkwi. Następnie odwiedziła cesarzową Fryderykową w Cronberg.

Z Armenii donoszą o nowych wybrykach muzułmańskich. W Musz zmuszono wszystkich Armeńczyków do przyjęcia Islamu. Wszystkich, którzy wzbraniali się porzucić chrześciaństwo, zamordowano.

Petersburg. Biuro Hirscha donosi, że wypracowany został nowy projekt reform w Królestwie Polskiem. Projekt jest nadzwyczaj

Porwane dziecko.

(Ciąg dalszy.)

Karawana, odkąd była w Sokolniczu o jedną jeszcze powiększyła się istotę; mały ładny chłopczyk w ubiorze fantastycznym, niby tureckim, obchodził z talerzem w ręku i zbierał łaskawe datki u zgromadzonej dość licznie publiczności.

Chłopiec miał nie więcej jak lat sześć, twarzyczkę nadzwyczaj ładną, ale tak śniadą, jak u cygana. Włosy krucze, długie, spuszczały się w lokach gęstych z pod jaskrawego turbaniku aż na ramiona. Wreszcie przedstawił się wątły i jakby cierpiący, a twarzyczka tyle jawiła smutku, że aż litość budził i współczucie. Niejedna dłoń szorstka, kładąc pieniądz na talerz, pogłaskała biedne chłopię, niejedno przyjazne do niego przemówiono słówko, którego jednak nie rozumiał, nie umiejąc po polsku. Na wszystkie pieszczoty i przemówienia głosem łagodnym, łzami odpowiedział tylko, które jasnemi perełkami po jego ciemnych spływały policzkach.

Domyślamy się, że tym chłopczykiem był Feliks i że niedźwiedziarz w zupełności zamiaru zbrodniczego dokonał. Przebył z nim granicę i uprowadził go o mil wiele, w głąb Polski, a niktby nawet mógł przypuszczać, że odzienie cygańskie kryje synka i dziedzica hrabiego Normana. Ciemne pomalowane lica i czarna peruka oszpeciły Felcia biednego, lecz mimo to, zawsze jeszcze ładnym pozostał.

Nieszczęśliwemu chłopcu bardzo źle się wiodło. Petrowicz go nienawidził, więc też często odbierał od niego szturchańce i kułaki. Szaszka był lepszym, a Iwan Iwanowicz nie troszczył się wcale o niego.

Wychowany w wygodach, rozpieszczony i nawykły do wykwintu, znosić teraz musiał zimno, głód i razy rozliczne, a nie wolno mu było żalić się albo płakać. Nic zatem dziwnego, że chłopiec zmarniał straszliwie, że pamięć o przeszłości postradał całkiem i że nawet po latach kilku ojca sobie nie przypominał, tylko jakby przez sen. O nazwisku swojem i pochodzeniu najmniejszego nie miał pojęcia. Bystry i uzdolniony Feliks stał się głupkowatym niemal.

Pominiemy przestrzeń lat dwunastu, w której nic tak dalece nie zaszło. Iwan Iwanowicz włóczył się po Polsce i po Rosyi całej, a Feliks iść z nim musiał wszędzie: wyrósł tymczasem na pięknego i silnego młodzieńca. Nabrał z latami siły ciała, lecz umysł jego tępiał coraz więcej. Z lat dziecińswa zaledwie cień jeden pozostał mu wspomnienia. Jedno wszelako przechował: wrodzone jego naturze szczęśliwej niewzruszone uczciwości poczucie. Nic pomogły groźby ani kij nawet, by go zmusić do czegoś, coby go wstydem okryć miało następnie. Petrowicz, Szaszka i nawet sam Iwan Iwanowicz, wszyscy kradli jak kruki, cokolwiek porwać zdołali w czasie włóczęgi każdej; nieraz żądali, by i Feliks kradł także, do czego jednak poczciwy chłopiec nakłonić się nie dał.

— Zabijcie mnie raczej — odpowiadał im zawsze — bo wolę umrzeć, aniżeli haniebnego dopuścić się czynu.

Za taką odpowiedź bili go zwykle i poniewierali nim straszliwie, lecz on niewzruszony w uczciwości swojej pozostał. Dali mu nakoniec spokój, lecz znienawidzili nieugiętego ostatecznie i pastwili się nad nim przy każdej sposobności, jak mogli.

Biedny Feliks nie miał nikogo przyjaźnego dla siebie, prócz jednego niedźwiedzia, którego przywiązanie pozyskał już sobie wtedy, gdy mu z ojcowskiego domu przysmaki różne przynosił, i przyjaźń ta potrwała i nadal. Maruszka raz nawet obronił go stanowczo, gdy Petrowicz chciał straszne razy chłopcu wymierzyć i o mało, że niegodziwego nie udusił parobka. Odtąd też już nigdy w obec niedźwiedzia nie zadzierał z Feliksem, który więcej jeszcze poczciwe i wdzięczne pokochał zwierzę.

W chwili, gdy wątek powieści naszej podejmujemy znowu, znajdował się Iwan z karawaną swoją w małem miasteczku, niedaleko granicy polskiej, gdzie, jak zwykle, przedstawienia na ulicy dawał.

Było już po południu, gdy z głodnemi i zmęczonemi zwierzętami do brudnej powrócił karczmy. Gospodarzem tejże był człowiek z prawdziwie złodziejskim wyrazem twarzy. Iwan z nim zasiadł w pustej szynkowni i jakąś ożywioną zawiązali gawędę. Petrowicz i Szaszka wałęsali się po ulicach, pewno ażeby co ukaść, pozostawiwszy staraniu Feliksa głodne i zmęczone zwierzęta.

Z dobrą wolą obdzielił Feliks żywnością psy, małpę, wielbłąda i niedźwiedzia, dał im wody do picia, umył, wyczesał i oczyścił ich, i właśnie chciał wyjść ze stajni, w której spoczywał Maruszka, gdy posłyszał, że ktoś nadchodzi. Był to niedźwiedziarz i Petrowicz, a Feliks, nie chcąc spotkać się z nimi, bo unikał niegodziwego parobka, o ile mógł, cofnął się w ciemny kąt stajni i przysiadł na ziemi pod korytem, gdzie nikt dojrzeć go nie mógł. Tutaj nie lękał się razów i kułaków Petrowicza, bo wiedział, że go poczciwy przyjaciel Maruszka skutecznie obroni. Iwan drzwi do stajni otworzył i obydwa z Petrowiczem w głąb zajrzeli. Zobaczyli tylko niedźwiedzia dojadającego objad, bo ogromem swoim całkiem szczupłego zasłonił Feliksa.

— Chodź! Niema tu na szczęście tego nieznośnego chłopaka — wymówił Iwan i wszedł pierwszy; a potem za Petrowiczem drzwi na zasuwkę zamknął.

— To i co, panie Iwanie? — zapytał parobek, mrucząc jak zawsze. — Cóż tu mam robić? Cóż to za jakieś sekreta?

— Zaraz posłyszysz! — odrzekł Iwan. — Ten karczmarz proponował mi interes dobry, który przy niedużem niebezpieczeństwie może piękne przynieść zyski. Mógłbyś zarobić parę garści imperałów, gdybyś chciał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ważny; przyznaje on Polakom równe prawa z Rosyanami.

Między rządem angielskim i portugalskim została zawarta umowa, która załatwia istniejący od dawna między Anglią i Portugalią spór, dotyczący granicy kolonialnych posiadłości w południowej Afryce, a zwłaszcza na zachodniem jej wybrzeżu. Umowa ta jest dla Portugalii bardzo korzystną. Jako linię graniczną między posiadłościami Anglii i Portugalii oznaczono górny bieg rzeki Zambezi i dopływ tejże Kabompo.

Hiszpanie ponieśli znów znaczną klęskę na wyspach Filipińskich. Według telegramu z Manilli uderzyli powstańcy na oddział Jalisaya i pobili go, mimo nadesłanych Hiszpanom posiłków.

Z różnych stron.

Bochum. W przeszłą sobotę sądzono w tutejszym sądzie przysięgłych mordercę Alberta Slottę z Bruchu przy Recklinghausen. Napadł on 18 sierpnia br. ucznia mularskiego Aug. Pfeffermanna, uderzył go kilkakrotnie kamieniem w głowę, a potem dusił tak długo, aż tenże ducha wyzionął. Zabójcę skazano po rozprawach niemal cały dzień trwających na śmierć, ponieważ dowiedziono mu rozmyślne zabójstwo. Morderca urodził się w Schlaupe w powiecie Gross-Wartenberg w roku 1876.

Alstaden. Budowa kościoła katolickiego posuniętą została tak daleko, iż niebawem stanie pod dachem.

W Letmathe założyć mają klasztor, w którym kształcić będą misyonarzy dla kolonij.

W Kirchderne przytrzymano fałszowane pieniądze.

Berlin. Niedobór wystawy berlińskiej wynosi do 800,000 marek; zwiedziło wystawę trzy i pół miliona osób, co przecięciowo na dzień daje 20,800.

Rzym. W dniu 16 bm. rano dało się uczuć kilka sekund trwające trzęsienie ziemi. To samo zauważono w Porto Maurizio, Savona i na pełnem morzu.

W Rosterdorf na Dolnym Śląsku, jak donosi „Katolik“, upomniał się ks. prob. Jüttner o krzywdę dzieciom katolickim wyrządzaną że 15 uczniom szkolnym nie bywa udzielaną nauka religii katolickiej, tylko brano je na naukę religii luterskiej. Na zażalenie ks. proboszcza, że dzieci wzrastają bez religii, miała odpowiedzieć król. rejencya wrocławska, że to zarzut niesłuszny, albowiem dzieci te pobierają naukę chrześciańską(!!)

Trewir. W St. Wendel zostały 15 bm. relikwie św. Wendelina przez Biskupa trewirskiego na uczczenie wystawione. W dniu tym Arcypasterz otworzył trumnę i święte zwłoki położył do szklannej trumny, która przez dwa tygodnie pozostanie wystawioną. Każdego dnia bywa o 10 godz. uroczysta suma z kazaniem i też po południu o 7 godzinie nabożeństwo z kazaniem. Sw. Wendelin pochodził z królewskiej rodziny szkockiej. Wzgardziwszy przepychem świata, bawił przez dłuższy czas jako pustelnik pod Trewirem; później został zakonnikiem i opatem. Ciało jego, choć umarł przed niemal 13 stuleciami, jest tak dobrze zachowane, że nawet paznogcie na palcach u rąk i nóg jeszcze widać.

Pożyteczne wiadomości.

Jabłko pokarmem i lekarstwem. Jabłko, ów szlachetny owoc wabiący nas swem różowem licem, nie jest zwyczajną łakocią, lecz wielce pożywnym pokarmem. Posiada w sobie łagodne i przyjemne kwasy, które na cały ustrój ciała bardzo korzystnie oddziaływają. Ma też siłę wzmacniającą; przeto się głównie zaleca osobom oddanym pracom umysłowym i takim, którzy niezdolni są do fizycznych zajęć — jestto bowiem dla nich jeden z najlepszych środków dyetycznych. Pożywienie z jabłek wzmacnia zmysły, i porusza wątrobę, co właśnie dla takich osób jest nader skutecznem. Oprócz tego ma i tę własność, iż krew po niem tłustością nie zalega jak od krochmalu, lecz płynie łatwiej w żyłach, nierozgorączkowana. U wschodnich narodów z tych względów właśnie owoc jest najgłówniejszym pokarmem.

Jabłko nietylko posila ciało, ale i ducha, jestto prawdziwy domowy owoc, długotrwały, piękny i krzepiący. Najlepszy to z wszystkich owoców, wyjąwszy poziomki, które bardzo krótko nam służą — gdy tymczasem jabłka przez cały rok przechować można. Lubownik jabłek nie będzie się nigdy skarżył na niestrawność i na rozmaite przypadłości gardła. Radzi się używać dojrzałych jabłek; łupinę należy odrzucać, gdyż takowa strawności przeszkadza.

Już starzy Rzymianie wielce cenili skutki zdrowotne z pokarmów owocowych. I tak: używali jabłek do zaspokojenia pragnienia, dalej do hamowania febry i do rozweselenia żywota. Lekarze pomału przeświadczyli się, iż owoc a szczególnie jabłka, jako środek dyetyczny i leczniczy polecać i zastósowywać należy.

Dziś tak zdrowi jak i chorzy używają już tego błogosławionego owocu, ale jesz ze nie w takiej ilości, w jakiejby się należało. Sławny dr. Walser w swych złotych regułach naturalnego sposobu życia mówi, iż trzeba „codziennie przed spaniem zjeść jedno jabłko, a nigdy się lekarza potrzebować nie będzie“.

Słusznie też stary literat Stopertus już w roku 178[illegible] powiedział: „Życzyć należy, aby aptekarze swoje piękne pudełka z proszkami zamienili na koszyki z jabłkami“.

(„Przew. zdr.“)

Rozmaitości.

Cygańskie orkiestry. Według wykazów statystycznych w Budapeszcie przebywa stale 130 band cygańskich, złożonych 997 członków, uprawiających muzykę w przeróżnych salach koncertowych, restauracyach i t. p. lokalach. Po zatem w mieście funkcyonują 32 orkiestry, obejmujące 216 muzyków oraz 21 orki[illegible]mskich, grających przeważnie w kawiarniach, obejmujących ogółem 154 artystek. Po zatem wyliczono dwunastu pianistów i 22 muzykantów serbskich, posługujących się tamburynem. Statystyka owa pomija liczne orkiestry wojskowe, popisujące się na koncertach i balach, oraz przybyłych na czas wystawy grajków wszelkiego rodzaju. Ogółem przeszło trzy tysiące osób zarabia na chleb, uprawiając muzykę popularną — jest to cyfra nader pokaźna dla miasta liczącego nie całe pół miliona mieszkańców.

Następca tronu w Turcyi jest osobistością, o której się nigdy nie mówi. Bywa nim, nie najstarszy syn sułtana, lecz najstarszy, po padyszachu, członek rodziny. Trzymają go na uboczu, zdala od wszelkich spraw państwowych, w jakim ustronnym pałacu; nie otrzymuje wykształcenia, odpowiedniego do czekających go obowiązków. Obecnym następcą tronu jest Reshad Effendi, młodszy brat sułtana. Od lat trzech noga jego nie postała w Konstantynopolu. Gdy dawniej ukazywał się na ulicach miasta, jechało za nim zwykle 6—8 policyantów; kto się poważył mu ukłonić, mógł być pewny, że go „ręka sprawiedliwości“ dosięgnie. Obecnie Reshad Effendi zamieszkuje otoczony strażą pałac Eindscherli Kuju, w pobliżu Bujukdere i opuszczać go nie może. Ci, co go znają, twierdzą, że jest niewykształconym fanatykiem, wyraz twarzy niemiły, w oczach przebija się nieufność. Na wypadek jego śmierci, następcą tronu zostanie Jussuf Izzedin Effendi, młodszy brat Abdul Aziza. I ten nie zaleca się wielkiemi przymiotami. Z życia ustronnego, więziennego niemal, nie znając spraw państwowych, następcy tronu tureckiego dostają się nagle na tron; nie dziw więc, że rządzić nie potrafią.

Odezwa.

Mało jest katolików w tej części Prus Wschodnich, którą nazywamy **Mazurami.** Mazury zamieszkują jak wiadomo polscy protestanci, a dopiero w nowszych czasach osiedliło się tam więcej katolików, szczególnie z Warmii. W jesieni r. 1851 zostałem wysłany przez ówczesnego ks. Biskupa Ambrożego Geritz do **Dużych Lesin** jako kuratus wszystkich w powiecie szczycieńskim na rozproszeniu mazurskiem żyjących katolików. Wtenczas nie było w całym powiecie ni kościoła ni szkoły katolickiej; lud żył nieomal bez wszelkiej nauki religii św. W dni powszednie musiałem odprawiać nabożeństwo po domach prywatnych, w niedziele i święta najczęściej pod gołem niebem.

Ażeby łatwiej dojść liczbę komunikujących się i nauczać nieświadomych katolików w prawdach wiary św., założyłem kilka stacyj misyjnych jak **Szczytno, Klon, Lipowiec, Wielbark i Opaleniec,** wygłaszałem wszędzie kazania sporne, zostałem za to kilkakrotnie zaskarżony i w Szczytnie na więzienie osądzony. Wyższa instancya atoli uwolniła mię za każdym razem. Mozolna ta i krwawa praca wydała owoce. Dobry zasiew zaczął kiełkować i jeszcze kiełkuje; w powiecie szczycieńskim powstało w przeciągu 45 lat 7 kościołów z 5 duszpasterzami, 5 szkół państwowych katolickich z 6 nauczycielami. dwie szkoły mięszane z dwoma nauczycielami katolickimi. Jeszcze jedna jest miejscowość w powiecie i to miejsce środkowe, które kościoła i szkoły nie ma — jest to miasto powiatowe i garnizonowe

Szczytno (Ortelsburg O.-Pr.)

I tu nabyłem z polecenia władzy duchownej już w roku 1874-go na ten cel posiadłość i urządziłem w domu mieszkalnym modlitewnię, gdzie ks. kuratus z Dźwierzut miesięczne odprawiał nabożeństwo dla katolików ze Szczytna i z okolicy aż do 13-go listopada roku 1884. Od tego czasu zechciał ówczesny najprzew. ks. biskup **dr. Krementz,** teraźniejszy arcybiskup koloński i kardynał, na moje prośby wielokrotne ustanowić własnego kuratusa. Upłynęły dwa lata a liczba komunikujących do tyla się powiększyła, iż modlitewnia nie wystarczyła. Trzeba ją było powiększyć usuwaniem muru i dołączeniem izby sąsiedniej — a to jest teraźniejsza modlitewnia. Ponieważ w przeciągu lat 12 liczba komunikantów wzrosła do 400, ponieważ batalion strzelców liczy około 80 katolików, ponieważ dalej Szczytno ma zostać siedzibą dziekana, — więc kościół jest wielce potrzebnym a po kościele szkoła katolicka, choć z początku prywatna.

Jest życzeniem najprzew. ks. Biskupa, ażebym wykonał i te budowle. Nie będzie to tanią rzeczą, albowiam cała parafia szczycieńska nie ma ani jednego właściciele gruntu. Wielu z uboższych parafian wywędrowało na Zachód a będzie trzeba gotówką zapłacić nietylko wszystkie materyały, majstrów, rzemieślników, lecz także wszelkie roboty i przywózki. Fundusz zebrany niestety niski — nieomal połowa jest darem najprzew. ks. Biskupa.

Udaję się więc pełen zaufania do serc litościwych, do Was, dobrzy chrześcianie wszystkich stanów, a szczególnie do Przew. Duchowieństwa z prośbą najserdeczniejszą: Pomagajcie mi, pomagajcie wykonać trudne dzieło. Najlepsza tu sposobność, osięgnąć jak najwyższy procent za drobne choć ofiary. Postawieniem kościoła niejedna dusza się uratuje, a wasze datki stokrotną odbiorą nagrodę w niebie, dla tego pomóżcie, pomóżcie wedle sił! Nie mógłbym dożyć większej radości, jak rozpoczęcia budowli na wiosnę za pomocą mych kochanych dobrodziejów i poświęcenia jako starzec 82-letni nowego kościółka w jesieni za pozwoleniem władzy duchownej.

Wszelkie datki można przysłać wprost do mnie.

Ks. Tolsdorf, beneficyat,
w Olsztynie (Allenstein Ostpr.)

Sprawy robotnicze.

Sprawy knapszaftowe. Terminy wypłaty w kasach chorych, inwalidzkich, wdów i dzieci na wrzesień 1896 roku.

Nr. bieżący.	Obwód płatniczy.	Wypłaca się w lokalu	Wypłaca się miejscowości	Wypłaca się dnia	Początek o godzinie
	A. Komisya w Bochum, biuro Victoriastr. 6, izba 1.				
1	Bochum I	H. Dahm	Bochum	24	2
2	Bochum II	H. Dahm	Bochum	27	2
3	Bickern	Brunkhorst	Bickern	31	2 3/4
4	Brenschede	Stratmann	Steinkuhl	31	2
5	Blankenstein	Wengeler	Blankenstein	24	3 1/4
6	Eickel	Wittwe Löns	Eickel	26	2
7	Eppendorf	Niggeling	Eppendorf	23	1 1/2
8	Hattingen	Wiesmann	Hattingen	29	3
9	Herne	Braun	Herne	26	2
10	Hasslinghausen	Göbelsmann	Hasslinghaus.	23	2
11	Herbede	Halsband	Herbede	30	1
12	Hamme	Pöller	Hamme	29	2 1/2
13	Harpen	D. Hoffmann	Harpen	28	2
14	Iserlohn	a. d. Steigerstube	Tiefb. v. Hövel	29	2
15	Linden	Wwa Kolkmann	Linden	23	2
16	Langendreer	Leiendecker	Langendreerd.	27	3
17	Laer	Wurstdörfer	Laer	28	1 1/2
18	Riemke	Vorhoff	Riemke	28	2 1/2
19	Sprockhövel	Vorthmann	Sprockhövel	29	1
20	Silschede	Kipper	Silschede	30	2
21	Witten	Aufermann	Witten	27	3
22	Weitmarmark	Lübbert	Cecha Kar. Fr.	24	1 3/4
23	Weitmar	Edw. Spengler	Weitmar	26	2 3/4
24	Wengern	Steffen	Wengern	30	1
	B. Komisya w Dortmund, biuro Kaiserstr. 35.				
6	Castrop	Lueg	Castrop	31	2
15	Kirchhörde	Wittich	auf dem Blick	27	9
16	Lütgendortmd.	Lüke	Lütgendrtmd.	24	2
17	Marten	Brand	Marten	26	2
	C. Komisya w Gelsenkirchen, biuro Weidenstr. 22.				
1	Bottrop	„Gesellenhaus“	Bottrop	24	2
2	Bruch	E. H. Möller	Bruch	31	2
3	Buer	Suress	Buer	24	4
4	Braubauerschaft	Henryk Linden	Braubauersch.	29	2
5	Gelsenkirchen I	Ködding	Gelsenkirchen	27	2
6	Gelsenkirchen II	Schaten	Gelsenkirchen	28	2
7	Gladbeck	Keul	Gladbeck	30	4
8	Horst	Roose	Horst Emsch.	27	2
9	Herten	Mummenhoff	Herten	30	4
10	Recklinghausen	Stahlherm	Reklinghaus.	29	2
11	Rotthausen	Schlitt	Rotthausen	26	2
12	Schalke	Willms	Schalke	23	2
13	Ueckendorf	Börste	Ueckendorf	26	2
14	Wattenscheid L.	Fr. Fichtner	Wattenscheid	28	2
15	Wattenscheid St	Fr. Fichtner	Wattenscheid	31	2
	D. Komisya w Essen, bióro Akazien-Allee 13 a.				
2	Altendorf n. R.	Genuit	Altendorf n. R	30	1 1/4
9	Königsteele	Vogel	Freisenbruch	30	2 3/4
12	Steele	Stens	Steele	28	3 1/4

Wypłaca się inwalidom, wdowom i sierotom tylko w oznaczonych terminach a pożyczek przedterminowych nie udziela się.

Na listopad i grudzień można już zapisywać „Wiarusa Polskiego“.

Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke donosi swym członkom, iż w niedzielę, dnia 25-go października po południu o godzinie 1-szej odbędzie się **zebranie**, a zaraz po zebraniu wymarsz na rocznicę Tow. błog. Bronisławy w Wiemelhausen. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Kochanemu Szwagrowi Piotrowi Wawrzyniakowi życzę w dniu godnych Imienin 19 bm. zdrowia, szczęścia i błogosławieństwa Bożego, a po śmierci królestwa niebieskiego. Wykrzykuję po trzykroć: Niech żyje! aż całe Wattenscheid zadrży. Tego ci życzy twój szwagier

M. C. z W.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.